

# KIJ W MROWISKU - ZRÓBMY COŚ R.

Chciałem napisać *razem*, ale to słowo też już zawłaszczone przez politykę, od której nie masz ucieczki. Budżet dla miejskich inicjatyw jest obywatelski, w każdym dokumencie trzeba podawać swój kod, a prawo egzekwuje wymiar sprawiedliwości. Dla apolitycznych ludzi zdrowego rozsądku nie ma już nie tylko miejsca, ale i słów czy tematów.

Młoda łódzka firma informatyczna rozpoczęła społecznościowy projekt poświęcony literaturze. Chodzi o wspólne pisanie powieści przez internetową grupę. Pomysłodawcy zaproponują początek, a dalszy ciąg dopisać będzie mógł każdy, kto zaloguje się na portalu akcji. Każda propozycja kolejnego akapitu będzie dyskutowana i poddana pod demokratyczne głosowanie. Ciekawe, co się stanie, gdy akcja wyjdzie poza opisy przyrody i któryś z autorów pchnie bohatera np. na manifestację za czy przeciw dawnemu czy obecnemu przywódcy? Przewiduję, że połowa komentujących będzie za, a połowa przeciw... Po głosowaniu któraś z grup obrazi się i przestanie bawić.

Gdyby to było takie proste. Gdyby wspólną wersję (na przykład historii) można uzyskać w toku internetowej dyskusji i głosowania! gdyby cokolwiek w Polsce można było wynegocjować. Ale tak, żeby wszyscy uznali wynik i nie przeszkadzali w realizacji. Może chociaż w jakiejś małej, symbolicznej sprawie. Krakowski historyk, profesor Andrzej Nowak zaproponował, by wspólnie usypać kopiec ku czci Jana Pawła II. Przy łopacie spotkaliby się przedstawiciele różnych opcji politycznych, bo przecież papieża wszyscy przynajmniej szanują. Kopiec byłby symbolem jakiejś jedności społeczeństwa - tak to sobie profesor wymyślił.

Ale redaktor "Tygodnika Powszechnego" Michał Olszewski miał inne zdanie. Kopców nam nie potrzeba, bo to tylko symbole - nam potrzeba czegoś praktycznego. Jedność owszem, ale zrobmy raczej drugie centrum nauki (na wzór "Kopernika"). Redaktor zaproponował, by wybudować je w Łodzi (chyba nie słyszał o EC-1). Profesor nie miał oczywiście nic przeciwko centrum nauki, ale nie dostrzegł w nim potencjału dla budowania wspólnoty. Jak pogodzić ich stanowiska? Wybudować kopiec ku czci nauki? Czy może salę do eksperymentów teologicznych?

Czytając streszczoną powyżej rozmowę, zastanawiałem się, co wspólnie mogłoby zrobić środowisko kulturalne Łodzi? Te powiedzmy dwa tysiące osób, które chodzi w naszym mieście do teatrów, na wystawy i koncerty? Przypomniał mi się pomysł Andrzeja Walczaka, który jeszcze jako pełnomocnik prezydenta ds. Specjalnej Strefy Sztuki chciał zrobić w Łodzi bibliotekę "5 in Lodz". W skrócie chodziło o to, że zaproszeni do udziału znani ludzie z całego świata mieli ofiarować powstającej bibliotece po pięć swoich ulubionych książek. Oprawione w szkło, znalazłyby się na specjalnej wystawie. Z projektu nic nie wyszło, podobnie jak ze Specjalnej Strefy Sztuki, ale pomysł można by odkurzyć (w nieco mniej pompatycznej wersji).

Po prostu każdy łódzianin czujący związek z kulturą swojego miasta mógłby ofiarować 5 ważnych dla siebie książek. Byłyby one wypożyczane w którejś z instytucji kultury. Każda książka miałaby ekslibris z wpisanym nazwiskiem ofiarodawcy, nazwisko naklejone byłoby też na półce, na której stałyby książki od danej osoby. W razie potrzeby wypożyczający mógłby zostawić wiadomość (prośbę o kontakt) do ofiarodawcy i wymienić uwagi po lekturze. Może książki pomogłyby się nam porozumieć...

No a teraz czekam na uwagi, dlaczego to się nie uda i że pomysł raczej kiepski...